

## Ballada o spalonej synagodze

Jacek Kaczmarski

Żydzi, Żydzi wstawajcie płonie synagoga!  
Cała Wschodnia Ściana porosła już żarem!  
Powietrze drży, skacze po suchych belkach ogień!  
Wstawajcie, chrońcie święte księgi wiary!

Gromadzą się ciemni w krąg płonącego gmachu  
Biegają iskry po pejsach, tłą się długie brody  
W oczach blask pożaru, rozpaczy i strachu  
Gdzie będą teraz wznosić swoje próżne modły?!

Płonie synagoga! Trzask i krzyk gardłowy!  
Belki w żar się sypią, iskry w górę lecą!  
Tam, w środku Żyd został! Jeszcze widać ręce!  
Już czarne! O, Jehowo, za co? O, Jehowo!?

Noc zapadła. Stoją wszyscy wielkim kołem,  
Chmury nisko, w ciemnościach gwiazda się dopala.  
Patrzą na swe chałaty porosłe popiołem,  
Rząd rąk i twarzy w mrok się powoli oddala...

Stali tak do rana, deszcz spadł, ciągle stali  
Aż popiół się zmieszał ze szlamem.  
- Jeden Żyd się spalił! Jeden Żyd się spalił!  
Śpiewał w knajpie nad wódką włóczęga pijany.